Rok IV 24 stycznia 1932 Nr. 4

DZWONECZEK

„IDŹCIE I WY DO WINNICY MOJEJ".

Gdy uważnie słuchać będziecie ewangelji dzisiejszej, usłyszycie tam takie wezwanie: »idźcie i wy do winnicy mojej«... Są to słowa Chrystusowe, z przypowieści o robotnikach winnicy Pańskiej, słowa, które Kościół czytać każe dziś w niedzielę starozapustną... Dziś Starozapustna niedziela — dawniej z tą niedzielą zaczynano Wielki Post przed Wielkanocą. Wzywa też Chrystus i wzywa Kościół do pracy nad duszą swą i duszami w »winnicy Pańskiej«...

Czy i do was to wezwanie się odnosi? — O tak! Do wszystkich, a więc i dzieci...

W dawnych wiekach odbywała się uroczysta procesja w Rzymie w tę niedzielę do kościoła św. Wawrzyńca za murami. W tej procesji brali udział starsi i młodzi ochrzczeni i tacy, co chrzest przyjąć mieli, pokutujący grzesznicy i sprawiedliwi uświęceni łaską bożą pod przewodnictwem papieża. Wszyscy uczestnicy zapalić się mieli do pracy w winnicy Pańskiej na grobie tego, który chrześcijańskiego Rzymu był chlubą, tego, który po bohatersku pracował w winnicy Pańskiej... Przykład św. Wawrzyńca, który był jak św. Szczepan, młodym diakonem, sługą Bożym, przy świątobliwym starcu papieżu Sykstusie drugim, najwięcej przemawiał do serc młodych, winien on i do was, dzieci silnie przemówić... Posłuchajcie!...

Dnia 6 sierpnia 258 r. siepacze cesarza rzymskiego Walerjana porwali osiwiałego papieża i wiedli go na stracenie... Wtedy zabiegł mu drogę jego młody diakon św. Wawrzyniec i tak doń przemówił wśród łez: »Dokądże spieszysz, drogi ojcze, bez swego syna? Dokąd dążysz, o święty kapłanie bez swego diakona? Nigdyś przedtem nie wstępował do ołtarza bez swego sługi, a teraz chcesz to uczynić beze mnie? Czym cię w czem obraził, lub swego obowiązku nie spełnił? Wypróbuj mnie, czyś wybrał sobie zdatnego diakona do rozdawania krwi Chrystusowej; o nie wyłączajże mnie teraz ze współudziału w twojem męczeństwie!«

Wzruszony do głębi papież odrzekł: »Nie opuszczam ja ciebie, synu! Ciężkie walki cię czekają. Ja słaby starzec, lekką walkę przebędę, ale dla ciebie młodego cięższą przeznaczono; przestań płakać, oto po trzech dniach pójdziesz za mną, lewita za kapłanem. Przygotuj się do walki, dobra kościelne rozdziel między ubogich, aby nie wpadły w ręce pogan«.

Św. Wawrzyniec spełnił wolę papieża... Po ścięciu papieża zawezwał urzędnik cesarski Wawrzyńca i kazał mu wydać skarby kościelne. Młodzieniec, zgromadziwszy około siebie rzeszę ubogich, poszedł z nimi przed urząd cesarski i rzekł: »Oto skarby synów Chrystusa« ... W odpowiedzi kazał go urzędnik wychłostać do krwi, a potem rozciągnąć na rozpalonej kracie, z której dusza świętego, tak spragniona krwi męczeńskiej, jakby z ołtarza odeszła po zapłatę do właściciela »winnicy Pańskiej« do Boga...

Czy i twojego serca nie wzruszył ten śliczny przykład? I ty, kochane dziecko, masz być bohaterem Chrystusowym, byś się takim stał — zapisz się

do Krucjaty Eucharystycznej: ona blisko ołtarza ma wyrabiać z was rycerzyków Chrystusa, przyszłych katolików czynu, którzy w bohaterskiej miłości Boga i bliźniego widzieć mają cel swego życia. Uczcie się już dziś za młodu pracować w winnicy Bożej!

LIST DO „DZWONECZKA"

Marcyporęba 4. I. 1932.

Kochany Dzwoneczku!

Jestem uczennicą VI klasy szkoły powszechnej. Mam 12 lat. „Dzwon Niedzielny" prenumerujemy przeszło cztery lata i bardzo się nam wszystkim podoba. Teraz jest nam w domu trochę łatwiej, bo „Dzwon" prenumeruje nam braciszek, który jest u księży w Krakowie.

Żałuję tylko, że „Dzwoneczek" jeszcze dotąd nie jest powiększony; myślę, że z czasem to się poprawi i może lepiej będzie na tym świecie, bo teraz mówią wszyscy, że są ciężkie czasy. Ja tego jednak nie odczuwam, bo mam rodziców, którzy się o mnie troszczą.

W szkole mamy bardzo dobrego katechetę, księdza Klemensa Niegłosa.

Bardzo mi się podoba powiastka o Miłoszu. Kończę ten liścik do „Dzwoneczka" i życzę w Nowym Roku wszystkiego najlepszego dla całej Redakcji. Szczęść Boże w dalszem wydawaniu „Dzwonu". *Zofja Juchówna.*

HEJ NA NARTY!

Pokrył ziemię puch śniegowy,
mróz się sroży nie na żarty —
dla gór rzućmy próg domowy,
i na narty — hej na narty!

Jak wesoło i jak ładnie,
tylko migać będą narty,
a choć kto z nas w zaspę wpadnie
dalej pomknie chęcią party!



A kto niema pełnej kieski,
a na jazdę jest uparty,
niech wybierze ze dwie deski
i sam zrobi sobie narty! *Sk...*

JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA?

Chrabąszcz żyje tylko 6 tygodni, lecz przedtem jako poczwarka 4-5 lat, świerszcz 1 rok, pająk 2 lata, dżdżownica, żabka, rzegotka i żmija 10 lat. Kuropatwa, szczygieł, słowik i skowronek mogą żyć 18 lat, czyżyk, wróbel i kanarek 25 lat. Ropucha i salamandra dochodzą do 40 lat, ślimak 100 lat. Szczupaki mogą żyć 150 lat, a krokodyle nawet 300 lat.

PIERWSZA GAZETKA DLA DZIECI W POLSCE

Ukazała się w roku 1824, a więc zgórą 100 lat temu. Był to miesięcznik p. t. »Rozrywki dla dzieci« wydawany przez powieściopisarkę Klementynę Hoffmanową z Tańskich. W roku 1829 powstaje druga t. j. »Tygodnik dla dzieci«. Jest to także miesięcznik. W roku 1830 pojawia się trzecie w Polsce pisemko dla dzieci t. zw. »Dziennik dla dzieci«. Po tych trzech dopiero w ostatnich czasach zjawił się cały szereg tygodników i miesięczników dla dzieci.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

— Szkatulinie — rzekł Miłosz — miasto, które mi pokazałeś piękne jest, w niem pragnę zamieszkać. Przeto urządź tu wszystko tak — coby było godnem córki królewskiej.

— Uczynię według myśli twojej, panie!

Już byli z powrotem przy bramie, gdy Miłosz przypomniał sobie, że zdałoby mu się jakieś piękne odzienie, gdy Szkatulin jakby czytając w myślach jego zauważył:

— Słusznie masz, panie. Teraz tobie należy tak wyglądać jak żaden z królów ni książąt tam do was przybyłych, - pociągnął przeto Miłosza wgłąb ciasnych uliczek, na końcu których mieścił się wcale niepozorny z zewnątrz sklep, lecz gdy weszli do wnętrza, Miłosz tak był olśniony różnorodnością wspaniałych strojów, że nie wiedział po który sięgnąć. Przy pomocy Szkatulina wybrał w złociste kwiaty wytłaczany kubrak, szeroki kołnierz przetykany złotem, fałdziste zielone spodenki, spinane z boku zdobnemi klamrami., fantazyjny kapelusik z bezcenną spinką na przodzie. Miłosz nie był próżnym chłopcem i o stroje nie dbał, a więcej miłował rzemiosło rycerskie i prosty kaftan żołnierza, lecz tym razem zapragnął wyglądać piękniej niż wszyscy. Dlatego to radował się nabytym od Szkatulina strojem.

— Dziękuję ci — rzekł ściskając mu dłoń.

— Panie, skromny jesteś w rozkazach — rzekł tenże — bowiem co tylko zapragniesz mieć będziesz.

— Mnie tam wiele nie potrzeba, lecz Jagusi spełń każde życzenie.

— Spełnię, panie.

Czterech ludzi niosących za niemi barwną skrzynię z nabytem odzieniem stanęło przed potężną bramą, która się na rozkaz Szkatulina otwarła i Miłosz znalazł się znów w swojej komnacie. — Sen czy nie sen — myślał zdumiony ostatniemi wypadkami, lecz spojrzawszy na barwną skrzynię z radością przekonał się, że to rzeczywista prawda.

— Brawo! — klasnął w dłonie — ale to będzie niespodzianka dla źle myślących ludzi. Wtem do jego drzwi poczęto kołatać.

— Kto tam?

— My, słudzy Pylibora.

— A czego chcecie?

— Przyszliśmy z rozkazu naszego pana, abyś się natychmiast przed nim stawił.

— Idźcie i powiedzcie panu waszemu, niech cierpliwie poczeka, a ja się tam zjawię, gdy uporządkuję to — co mam uporządkować.

— Ho! ho! — mówili słudzy Pylibora — on się tu rządzi jak sam król — i poszli. Tymczasem Miłosz począł się stroić w przepiękne swoje szaty tak, że kiedy weszła jego własna matka, nie mogła go poznać.

— Tyżeś to, synu mój?

— We własnej osobie — począł się śmiać Miłosz.

— Same dziwy koło ciebie się dzieją, synu.

— Ale największy dziw to dzisiaj zobaczycie. A teraz proszę cię matko — idź do ojca i oznajm mu, że cokolwiek się stanie — niech się nic nie troszczy, bowiem zobaczy rzeczy, od których serce jego radością się napełni.

— Już idę, synku.

Miłosz przekonawszy się, że strój jego wspaniale na nim leży i jest naprawdę niezwykły, ruszył do Pylibora umyślnie dłuższą drogą, aby go wszyscy mogli podziwiać. I tak się też stało. Patrzono na niego jak w tęczę. A jemu twarz jaśniała szczęściem i radością na myśl, co też powie Jagusia, gdy go zobaczy. Inna rzecz, był pewny, że Jagusia nawet w skórzanym kaftanie kochać go będzie. Wierni mu żołnierze ze smutkiem kiwali głowami widząc go tak szczęśliwym, bowiem wiadomo już było wszystkim, że Jagusia Brakonosowi przeznaczoną była. Kuba chciał podbiec do niego, by mu tę smutną wieść oznajmić, lecz mu nie dali. — Po co mu mówić — szeptali między sobą — niech się tam nieborak chociaż jeszcze chwil kilka łudzi nadzieją.

— Dobry to pan i sprawiedliwy — utrzymywał jak zwykle Kuba.

— Oj, co się tu teraz będzie działo? Dobry nasz król w grobie, Miłosza znów wyganiają, a taki niezdarus będzie chciał nami rządzić! Oj, zła dola przyszła na nas — biadali. Tymczasem Miłosz stanął przed Pyliborem, który zmierzywszy go złem okiem, gniewnie mówił:

— Cóż to waszeć kazałeś tak długo czekać na siebie!

— Darujcie, panie — alem się przecie musiał jako tako przyodziać, przecież nie przystoi, abym ladajako w dniu tak uroczystym dla mnie wystąpił.

— Uroczystym dla ciebie? — począł się śmiać Pylibor.

— Nie inaczej, panie Pyliborze! *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy

Czem się zajmują ci ludzie? (uł. Niezapominajka.)

Toni Rotarlig	Kara Cfaih

Szarady

I.

Co to za skrzydlata pani:
Lubi słodycze, a mieszka w bani?

II.

Dookolutka jestem okrąglutka,
Gdy mnie trącisz to się toczę,
Gdy mną rzucisz, to podskoczę?

III.

Twardy i czarny z ziemi wykopany,
A teraz w zimie szczególnie szanowany.